

Słoń, Martwy

Wbiegam na boisko
Na plecach mam numer bestii
Nie nawiedzę rapu
Chciałbym żeby wszyscy zdechli
Ceremonia śmierci
Rytualny ubój
Stoję w cieniu piramidy usypanej z trupów
Voo-doo z ostrza kapie kurza jucha
Wyłamuje skrzydła twego anioła stróża
Chu* wbijam w pop,
Dam ci horrorcore
Dziś zaśniesz na wieki pod kołdrą z wron
To Doktor Zło
Zbok z parku sztywnych
Czuć ode mnie smród zarośniętych grzybem piwnic
Lubię pixy
Psychotropowy wielkość frisbee
Popijam je krwią z cip* babilońskiej dziwki
Moje dziwne myśli mogą umysł zatruć
Koloruje świat jak halucynogeny kaktus
Bóg wszystkich kłamców, łgarzy i oszustów
Macki owijają się wokół mózgu

Jestem martwy, Charon gra swoje szanty
Martwy – słowa wija się jak larwy
Martyr, puszczam chory rap kundlu
Charakterystyczny styl i brak pulsu
Martwy wszystkie drzwi na klucz zamknij
Martwy – to jest muzyka upadłych
Wampir, nadal kręci mnie strach

Rucham życie
Ty zrucasz się na kur* w sześciu
Spędzam zimne noce w czarnej trumnie z cedru
Miłość jest mi obca nosze tundrę w sercu
A słów potok mało mi nie urwie zębów
Jestem królem śmieciu – mów mi Wojtek Midas
W mojej bajce wszystko czego dotknę, zdycha
Wielokrotnie śniła mi się Laura Palmer
Brała kąpiel w krwi z podciętego gardła w wannie

Lepiej nie podchodź za blisko
To lampki na choince każą mi być sadystą
Zawisną, wszystkie psy strute zawiścią
A ja w lesie ich szubienic zatańczę calypso
Samiczko
Dam ci podpis w nekrologu
Zapisuję przyszłość pijąc krew proroków
Więc nie prowokuj mnie
I milcz wacku
Ćwiczę na pięciolinii sztukę Kinbaku

Jestem martwy, Charon gra swoje szanty
Martwy – słowa wija się jak larwy
Martyr, puszczam chory rap kundlu
Charakterystyczny styl i brak pulsu
Martwy wszystkie drzwi na klucz zamknij
Martwy – to jest muzyka upadłych
Wampir, nadal kręci mnie strach

W moich wizjach wilk patroszy Calineczkę
Wszystko przez obrazy Aleksandry Waliszewskiej
Wokół szary bezkres
Jest ponuro i smutno

Sąsiad z dołu popier* aspirynę z trutką
Dudnią wreszcie bębny
Tańczą nagie więdźmy
Siedzę między nimi
Trzymam znak przedwiecznych
Wróżę z wiwisekcji
Ściągą skórę z wersów
Opętane, stare baby widzą buzię w tęczu

Serwus, rzucam kundlu mięsem
Niczym airbus, który wpada w turbulencje
Dzisiaj znów tu jestem
Robię z mózgu sieczkę
Kraken, obudziłem w studiu bestię
Znam multum przekleństw
To mój żargon – łapiesz?
Jak Anton LaVey, ja mam ta zła sławę
Możesz zamknąć japę i w odosobnieniu skonać
Oto 73 demon Salomona

Jestem martwy, Charon gra swoje szanty
Martwy – słowa wija się jak larwy
Martyr, puszcza chory rap kundlu
Charakterystyczny styl i brak pulsu
Martwy wszystkie drzwi na klucz zamknij
Martwy – to jest muzyka upadłych
Wampir, nadal kręci mnie strach